

LIST  
PLEBANA

DO  
KORRESPONDENTA  
WARSZAWSKIEGO.

Verf.: W. Skarszewski

1788

LIBRARY

KORREKTIONEN

E28<sup>172</sup>

WANN N. BERGO.



# L I S T P L E B A N A

DO  
KORRESPONDENTA  
WARSZAWSKIEGO.



**W** Dzieńcen iestem WP. za ob-  
syłanie mnie wiadomościami  
publicznemi, i za przyłączenie tą  
razą Pism, które w tym czasie po-  
wychodziły. Nieuwierzysz WP. iak  
mieszkającemu na wsi miło iest wie-  
dzieć, co się dzieie na świecie, a  
mianowicie w własnym Kraiu przy  
teraźniejszych okolicznościach. I  
kiedy oczekiwana przez cały tydzień  
przyidzie poczta, uwolniwszy się  
od zabaw i obowiązków, idę do me-  
go zacnego Kollatora z obszerną ma-  
terya rozmowy naszej. Radziemy  
choć Wieśniacy o kochaney Oyczy-  
źnie, iak możemy. Niewypowie-



dzianą zaś uczuliśmy obadwa w sercu naszym radość z ostatniego listu WP. w którym wyrażasz, iż na wszystkich odprawionych Seymikach zaleciły Woiewództwa i Ziemie Posłom swoim na Sejm nadchodzący, domagać się o Aukcyę Woyska. Chwała Bogu! że kiedyżtedy obudzil się Polak; i nauczony po szkodzi, uznał potrzebę większych sił swoich, którym długo się sprzeciwiał, a bez których ani na dalszy czas bezpiecznym, ani u innych Mocarstw poważanym bydz nie może. Doświadczam tego ja Pleban w moim domu, że kiedy go nieogrodzę, i stróża przy nim niepostawię, to mi źli ludzie wiele psoty narobią. Z tego własnego przykładu, lubo iestem Xiądz, iako Polak i Obywatel, czuję konieczną i nieodbitą potrzebę Woyska. Prawda iest, że na nas Duchownych skóra drży, aby liczny Rekrut nie był ciągniony naywięcey z Dóbr Xiężych, iak teraz dzieie się, i Żołnierz na Kon-



systemcy w nich nie mieszkał, iako w swoim dziedzictwie. Ale i temu zaradzi sprawiedliwa Rzeczpospolita, nie chcąc nikomu czynić krzywdy. Bardziej ia się tego boję, że iak wszyscy zgadzaia się na Aukcyę Woyska, tak nie wszyscy podobno zechcą dać aukcyi podatków. Dawna to była wada w nas Polakach, aby nic, albo mało dać dla dobra powszechnego. To było nie raz przyczyną, że najszcześniejsze dla Kraiu zwycięztwa pełzły, nie chcąc Naród złożyć pieniędzy na dokończenie zaczętey wojny. I gdyby Wodzowie mądrzy a razem kochający Oyczyznę swoją, których zacne imiona z wzięcznością uwielbiamy w ich Potomkach, nie zastępowali byli częstokroć z własney kieszeni, i nie bronili od nieprzyjaciela granic, dawnoby już po nas było ze wszystkim. Do tego przyszło było, iż Woysko niepłatne ustawiczne czyniło związki, i przeciwko własney Pani swojej broń



podnosiło: Którego przykrych skutków doznawszy Rzeplita po tyle razy, w tenczas, kiedy inne Potencye zaczęły trzymać na nogach ogromne Woyska, Ona w pośrzedz najsilniejszych prawie Mocarstw w Europie, po zaspokoionej Konfederacyi Tarnogrodzkiej w R. 1717. zwinęła liczne Chorągwie, i ustanowiła całkowitego Woyska liczbę, w Koronie do ośmnastu, w Litwie zaś do sześciu tysięcy, opatrzywszy mu pewną zapłatę. A to nie dla innej przyczyny, tylko dla uchronienia się od podatków większych, i w tę omylną z doświadczenia nadzieję, że nam równowagę Europy nieda uczynić krzywdy.

Zdaie się wprowadzić na pozor to Państwo być szczęśliwsze od innych, któremu Rząd Kraiowy najmniej zagląda do kieszeni. Lecz w rzeczy samej zastanowiwszy się z uwagą, na czym wspiera się zewnętrzna moc jego, i wewnętrzny





porządek? każdy przyzna, że nie ten kray szczęśliwy, który niedaie podatków, ale ten, który ie składa podług potrzeby, choćby też największe. Lepiej dać dziesięć, dwadzieścia, od sta, aby pewnym byǳ reszty. Wszakże grosz kopy strzeże. Dawne Polskie niesie przysłowie.

Tym bardziej zaś utwierdzony zostałem w boiaźni moiej o przyszłym podatkowaniu, gdy mi WP. donosisz o Instrukcyach Posłów po niektórych mieyscach, aby starali się na tym Seymie zwalić ten ciężar na Stan Duchowny. Gdybym nie znał WP. niezumieiącego baiek pisać, ledwiebym temu uwierzył. Tak mi się zdaie rzecz dziwna, i z sprawiedliwością niezgodna! Czyliż można, aby ten Stan tak był nieszczęśliwy, i za wszystkich dźwigał? Alboż on niepłaci podatków Rzeczypospolitey? alboż nie daie Podymnego, Czopowego, i innych?





I czyli iuż zapomniano że przy tych wszystkich podatkach wspólnych ze Stanem Swieckim, ieszcze wypłaca corocznie *Subsidium Charitativum* w Koronie sześćkroć sto tysięcy, w Litwie sto tysięcy Złot: którego pierwszy zamiar był do czasu? Na Seymie zaś Grodzieńskim R. 1784. rozciągnięty został iuż na zawsze, a to na Woysko. W żadnym Państwie Duchowni wypłacając powszechne z drugimi podatki, niedają *Subsidium*. U nas i podatki płacą, i *Subsidium* dać muszą i ieszcze na tym niedosyć. Właściwieby należało, aby Stan Swiecki, który na miejscu dawnych Rycerzów, i Żołnierzów mających nadane sobie włości dla obrony Ojczyzny, posiada dziś obszerne dziedziny, a nie czyni z nich wojennej wyprawy iak Poprzednicy iego czynili; większe za to na Woysko składał podatki. Przeciwnie zaś Stan Duchowny, którego dochody są wyznaczoną tylko zapłatą za iego o-



bowiązki ściągające się do usług Religii i Ołtarza, i nie nadane bynajmniej końcem bronienia Kraiu, ale sprawowania Kościelnych obrządków, i modlenia się za Oyczyznę, miałby większą przyczynę wyłamywać się z tego, czego żaden Stan nie czyni, aby wysłużoną zapłatą dzielił się z Rzeplitą. Ztymwszystkim Xiądz wolny przedtym od daniny, przyszedłszy stopniami do powszechnych z innemi podatków, nietylko już zrównał się w nich z dawnym Rzeczypospolitey Rycerzem, czyli Szlachcicem, ale ieszcze więcey od niego dać musi na utrzymywanie teraźniejszego Żołnierza,

Jeżeli potrzeba wyciąga złożyć większy podatek na Woysko, iak sam uznaię, za coż ma dawać tylko Biskup i Opat, Prałat, lub Pleban, i Zakonnik? Daymy go wszyscy. Wszyscy iesteśmy Synami Oyczyzny. Wszyscy z niey korzystamy. Wszyscy więc dla niey żałować nie



powinniśmy. Nieśmy tę ofiarę dla Rzeplitey razem: Pan, Xiądz, Szlachcic, Mieszczanin, Chłop, i Zyd. Ale domagać się tego, aby sam Xiądz, i tak już obciążony, płacił za tych wszystkich, lub więcey od nich, byłoby niesprawiedliwością.

Przyznam się W P. że nieraz nad tym myślałem: Zkąd to pochodzi, że byle wzmianka była o iakim podatku Rzeczypospolitey, zaraz obracaiaą oczy na Duchowieństwo? Nie znalazłem inney sprawiedliwej przyczyny nad iakieś uprzedzenie, zazdrość, a częstokroć nienawiść ku temu Stanowi, lub ku Osobom iego, które, aby niedać z własney kieszeni, zmówiwszy się razem z sobą, piszą na Duchownych Proiekta. A nic łatwiejszego, iak być szczodrym z cudzey torby.

Dziwić się potrzeba, słysząc wielu mówiących, że Biskupstwa, i Opactwa Polskie, są to właśnie iak





Starostwa z łaski Królów Duchownym udzielone. A zatym szczerzej gólnieysze powinny wypłacać podatki na wzor Starostów. Możesz WP. miarkować, iż tak błędliwy założywszy sobie fundament, trudno spodziewać się innych, tylko takich-że samych wniosków. Dla tego, że Król podpisuje Nominacyą na Biskupstwo, lub Opactwo, i pieczęć na nie kładą w Kancellaryi Koronnej lub Litewskiej, czyliż można ztąd wnosić, że iednakowa iest łaska, co podpisać komu Przywilej na Starostwo? Dosyć przeczytać iedno i drugie, aby o tey prawdzie być przekonanym. Starostwa i Królewczyzny były Dobra Królów Polskich, obrocone na chleb dla zasłużonych w Rzeplitey. A zatym sprawiedliwie od Króla na nie wychodzą Przywileie. Biskupie zaś i Opackie Dobra należą do Stanu Duchownego, czyli do właściwych Kościołów. On iest ich dziedzicem i właścicielem. Ma na nie Przywile-





ie sobie nadane od Królów tak , iak Szlachcie , czyli Rycerz w początkach brał na wieś dziedziczną: Które przez Statuta i Konstytucye Rzeczypospolitey , równie iednemu , iak i drugiemu Stanowi zabezpieczone są na zawsze. Biskup zaś nominowany od Króla , i potwierdzony od Naywyższej Zwierzchności Duchowney , aby był pierwszym Ministrem Religii w Dyecezyi , iest tylko w nadgrode mającym doczesne używanie tychże Dobr. Po którego śmierci nie Kommissya Skarbowa zsyla do nich Dworzanina , ale Kapituła w rządy bierze , i Administratora stanowi. Ktokolwiek zaś czytał Historyą Polską , wie bardzo dobrze , iak dawno nastaly Nominacye na Biskupstwa , które do czasu Jagiellończyków przez Elekcyę w Kapitułach zawsze chodziły. Dziś ieszcze tego został ślad , i ceremonia.



Ale mówią, że Biskupi i Opa-  
ci mają znaczne dochody. Cóż ztąd ?  
więc im połowę zabrać? Gdyby dla  
tego, że który Pan Swiecki milio-  
nową posiada fortunę, domagano się  
od niego połowy dochodów na po-  
datek z własney kieszeni, a inni  
mniey majątni płacili tylko zwy-  
czayne Podymne, i Czopowe; Czy-  
liż byłby taki podatek sprawiedli-  
wy? Ma Pan Swiecki piędziesiąt  
wsi, zapewne więcey z nich płaci  
Rzeplitey Podymnego, niżeli ten,  
któremu w dziedzictwie dostała się  
tylko jedna wioska. Toż samo Bi-  
skup i Kapituła, Opat i Klasztor,  
więcey bez wątpienia płacą do Skar-  
bu ze swoich Dóbr, niżeli który  
uboższy Obywatel. Jeżeli będzie  
ustanowione Podymne w całym Kra-  
ju podwoyne, lub inny iaki nowy  
podatek; natenczas Stan Swiecki i  
Duchowny, aby nie przeładować  
biednego Chłopka, dla własnego w  
tym interessu, będą zapewne musie-  
li go zastąpić z własney kieszeni.



Znam iednę wieś, z którey Chłopi wypłacaia Podymnego Zł: 300. a Dwor tylko Zł: 20. chociaż ma więcey gruntu od wszystkich Chłopów, a do tego ieszcze Młyn, Propinacyą i inne dochody. Tych zas maiętniejszych Biskupstw w Polsce iak wiele naliczyć można, powinno być każdemu dobrze wiadomo. Jest ich kilka tak ubogich, że sama Rzeplita uznała potrzebę wesprzeć ie Opactwami, aby Biskupi mieli się z czegoutrzymać. Chcieć więc, żeby Opactwa płaciły więcey, ktore służą tylko za podporę uboższym Biskupom, lub Prałatom usługi publiczne czyniącym, i na Urzędach pracującym, co za Kontradykcyą? Są inne bogatsze, i więcey od innych świecące się Biskupstwa, lecz to tylko dowodzi, że Stał Duchowny oddane na zapłatę swoją, pierwiastkowe utrzymał fundusze, że wiele gospodarnym rządami i staraniem przyczynił, że stracić ich nie mógł, ani w karty, ani przez



facyendy. Zdaie się być wprawdzie zapłata szczodra na iedną Osobę. Lecz Rzeczpospolita nie na tym nie traci, i owszem zyskuje. Bo oddzieliwszy raz na zawsze takowy fundusz na utrzymywanie Biskupa z Urzędnikami i sługami iego, których potrzebuie, i podatki publiczne z niego ieszcze ciągnie, i w nagłych potrzebach swoich nie raz znalazła wielką pomoc, i teraz nawet odbiera *Subsidium Charitativum*. Wszak w Woysku Generał większy żołd bierze w proporcya, niżeli prosty żołnierż. Dziwować się więc nie należy, iż Biskup więcey ma od Plebana. Tym bardziey zaś w Rzeplitey Biskup i razem Senator większe dochody mieć powinni. Kiedy trzeba wyznaczyć iaką Pensyą pracującemu senatorowi dla Dobra publicznego, prawo zawsze od niey wyłącza Biskupów, dając przyczynę, że mają utrzymanie z funduszków swoich. A o tego źleż to dla Kraiu i dla prywatnych Familii, kiedy Biskup bo-





gaty? słyshałem o kilku Biskupach ,  
że pokupowali znaczne dziedzictwa  
z chleba Duchownego dla Krewnych  
swoich , i ciepłą ręką im dają. Insi  
ieżeli nie dadzą za życia, to po śmier-  
ci pewnie im zostawią. Bo nawet ży-  
jąc otwarcie z Przyjaciołmi , czego  
stan ich wyciąga , wszystkiego po-  
żyć nie mogą ; ani też z sobą zabrać  
na tamten świat. Radbym ia , żeby  
Biskupi więcey czynili dla utrzyma-  
nia potrzebnych porządków w Dye-  
cezyi: Bo to jest naypierwszym ich  
obowiązkiem. Lubo są i tacy , co to  
czynią , sam patrzę na pamiątki ich  
gorliwości w zostawionych Fundu-  
szach Kościołów , Szpitalów , Alu-  
mnatów. Słyshałem o jednym Bisku-  
pie , że widząc wiele Kościołów wa-  
lących się w swoiey Dyecezyi , a zna-  
jąc słabe siły Kollatorów do dźwi-  
gnięcia onych , sam ie kosztem swo-  
im wystawia , i poprawia. Wiele in-  
nych inni Biskupi czynią usług , to  
łożąc na edukacyą Młodzi Szlachec-  
kiej , to wspierając , pomocney ich rę-  
ki



ki potrzebujących w nieszczęściu. Ze tego wszystkiego nie trąbią, świat o tym mało wie.

Jedno iest ieszcze, co Biskupom zarzucaią, że lubo na nich samych naywięcey był gas na Seymie 1775. Roku, aby dochody ich podskubać; Oni przecież nie tylko nie płacą Rzeczypospolitey *Subsidium Charitativum* ale nawet korzystaią z niego. Szczerze wyznaię przed WP. że słyszac takowe nie raz gadania, samego mnie to mocno obeszło, nie mogąc zrozumieć, iak być może, aby ia Pleban dawał *Subsidium*, a Biskup nie? Z tey przyczyny byłem ciekawy zapewnić się, czyli to prawda, co ludzie gadaią? Jakoż maiąc w Sąsiedztwie moiey Plebanii Dobra iednego Biskupa, umyślnie po to ieżdżiłem do nich na zwiady: Niechciałem się pytać we Dworze: Bo możeby mi nie odpowiedziano. Wszedłem więc w rozmowę o tym z Chłopkiem szczerym, który mnie



dopiero z błędu wyprowadził, i zapewnił, iż Dobra Biskupie co rok płacą *Subsidium* na S. Marcin, i odwożą ie do Dziekana. Ze zaś nałożono na te Dobra więcey, niżeli z nich przedtym Chłopi płacili Hyberny do Skarbu Rzeczypospolitey, dlatego Dzierżawca ma w Kontrakcie dopłacać resztę ze Skarbu Biskupiego. Dopiero to słysząc otworzyły mi się oczy. A Przeor Sąsiad mój, który był na Kongressie w Warszawie, kiedy to Duchowni czynili między sobą układ, co na kogo przypaść miało, dać dla Rzeczypospolitey; toż samo mi potwierdził, mówiąc, że podług Lustracyi wyciągnionych był rozłożony podział sześciukroć sto tysięcy Złł: w Koronie na Biskupów, Kapituły, Opatów, Klasztory i Plebanów, oboyma Obrządków, tak tych, co mają Wioski, iako i owych, co nie mają. A lubo Konstytucya 1775. o samych tylko Plebanach mających poddanych swoich wspomina, Stan iednak Duchowny





znając naylepiey między sobą, co kto dać może? aby mógł pewniey złożyć ową Summę, przyłączył do *Subsidium* Plebanów nawet niewioskowych, ale inne fundusze mających. Y sprawiedliwie to Kongress uczynił. Ja tu mam sąsiada Plebana, który choć nie ma wioski Kościelney, iak ia, przecież mając fundusz swój na dobrych Dziesięcinach, dwa razy się ma lepiey odemnie. Byłoby oczywistą krzywdą, aby ia uboższy płacił, a on bogatszy do składki nie należał. Zapewne zaś bez Dobr Biskupich, Kapitułnych, i Klasztornych nie wieleby sami Plebani mogli złożyć. Powiadano mi, że z owey Lustracyi pokazało się pięć milionów kilkakroć stotysięcy Zł: wszystkich dochodów Duchowieństwa w Koronie, po odeszłych niemałych funduszach Poieźuickich do Stanu Swieckiego. Rachuiąc więc sześćkroć stotysięcy *Subsidii*, przypadło na każdego dać po trzynaście od sta: Jakże można mówić, że Bi-





skupi *Subsidium* nie płacą? Chyba dla tego, że nie płacą go zupełnie z własney kieszeni. Ale co czyni Biskup, to czyni i Kapituła, i Klasztor. Ja sam przykładam się w części. Resztę Chłopi z wioski do Plebanii należący dają. Powie kto: A więc Chłop, nie Xiądz płaci! Prawda jest. Ale Chłop Xięży; który za to mniej robi Panu swemu, od innych Chłopów po Dobrach świeckich, i jest pewnym właścicielem nadanych sobie gruntów. Wszakże żaden z tey przyczyny nie uciekł za granicę Polską, A by Zwierzchność Kraiowa poczytać to mogła za złe. Same zaś Prawo stanowiące *Subsidium*, które wyraźnie ma w sobie, aby Plebani mający poddanych należeli do tey składki, wskazuje dla całego Duchowieństwa tę drogę. Nic pewniejszego; że to jest ciężarem. Lecz skoro zdało się Rzeplitey włożyć go na Stan Duchowny, dźwigać go musi ze swoimi razem poddane mi, przez zaszłe w tey mierze z



niemi umowy. Chcieć zaś koniecznie, aby Biskup płacił *Subsidium* z swoiey kieszeni, byłoby iedno, iak chcieć go za iakiś wielki występpek ukarać na grzywny wieczne, a w rzeczy samey za to tylko, że komuś albo majątek iego, albo Osoba niepodobałę się.

Co do mniemanego zysku Biskupów z czynioney nawet składki *Subsidium Charitativum* po Dyecezyach, umyślnie szperałem takowego śladu w Kancellaryach Xięży Kolektorów. A gdybym był znalazł, że tłusty chce żyć z chudego, ze wszystkiey mocybym wrzeszczał, iż niesprawiedliwość dzieie się. Bo chociażby Rzeplita nic z tego nie miała, odbierając już w całości, co iey się należy, przynajmniey pofolgowanoby w domu. Lecz mogę WP. bezpiecznie zapewnić, że są takie Dyecezye, w których pozostająca się kwota ledwie wystarcza na odwiezienie Summy Dyecezalney do



Skarbu. W innych Dyecezyach zostać się może cokolwiek. Czyliż niepotrzeba chować na przypadki? Wieś na przykład spali się. Kommissya Skarbowa zapewne nie zastąpi iey *Subsidium* z funduszu Allewiacyinego. Ktoż płacić będzie za nią? A Dyecezya mając raz pewną wyznaczoną Summę do oddania, musi ją złożyć koniecznie, i bez wymowki, czyli wieś zgorzała, czyli nie; czyli przez kaduki co odpadło, i czyli Kościół przegrawszy Sprawę w Sądzie, stracił grunt, lub wieś, i z nich dochód?

Z tych wszystkich iednak zagęszczonych Rozmów, i Proiektów terażniejszych przeciwko Duchownym, żaden mnie bardziey Proiekt nie zadziwił, iak ten, który czytałem w przysłanym mi ostatnim od W.P. Pismie pod tytułem: *Zgoda i Niezgoda*. Autor iego szczerze, czyli nie szczerze dawszy pokoy samym Biskupom, atakuie znakomitą część





Duchowieństwa Polskiego, i nas nawet Plebanów dźwigających ciężar na usługę Religii w Prawowiernym Królestwie. Jnni piszą, lub mówią przeciwko mniemanym bogactwom tego Stanu, gruntując swoje uwagi na samej imaginacyi. On zaś widząc poszedłszy za Nowinkami Zagranicznymi, i za tych śladem, którym iak obojętna jest Religia, tak tym bardziey Słudzy i Ministrowie Jey, iednych pozwiliac, drugich obdrzeć usiłuje. Ztymwszystkim oświadcza się on pobożnie, że to nie Dyssydent z nienawiści, ale Katolik pisze. Nie pytam się, kto pisze? Dyssydent, czyli Katolik, lub Filozof? To tylko chcę wiedzieć: Czyli zna on dobrze potrzebę i Religii i Duchownych w Kraju; tudzież pożytki z nich spływające na Rzepłitę i czyli jest rozsądnym, nieuprzedzonym, a razem sprawiedliwym Człowiekiem?





Radzi Autor odebrać Nam wszystkie Dziesięciny na podatek Rzpltey, przyjemną czyniąc propozycyą, że każdy chętnie to odda, czego nie miał, i nie ma. Wierzę temu, iż łatwo wyperswadować, aby kto dał z cudzego raczey, niżeli ze swego. Lecz wielka tu ieszcze zachodzi Kwestya, czyli Xiądz odbiera w każdym mieyscu snopową Dziesięcinę? i czyliby sam Szlachcic na tym podatku nie szkodował? To jednak pominąwszy, iak można sprawiedliwie żądać, aby to, co było od ośmiu wieków nadane, i darowane Duchowieństwu, teraz mu odbierać? Nie mam czasu czytywać Puffendorffa. Pamiętam tylko, czegom się uczył w Akademii Krakowskiey, a co sam rozum pokazuje, że własność każdego Człowieka i Obywatela żyjącego pod iakimkolwiek rządem tak iest święta, i Prawem Natury zabezpieczona, że nikt iey bez zgwałcenia pierwsiastkowey umowy, i zerwania związków społeczności ludzkiey od-



bierać niemoże, i nie powinien. I Kray takowy miałbym za naynieszczęśliwszy na świecie, w którym Obywatele bądź Duchowni, bądź Swieccy nie mogliby być pewni własności swoiey. Coby Autor *Zgody i Niezgody* rzekł na to, gdyby kto podał Projekt, aby iego dziedzictwo było obrócone na potrzeby Rzplitey? Tak Stan Duchowny ma uroczyste Przywileie Królów na Dobra swoje, i Dziesięciny, iak on nie może mieć uroczystszych Praw na swoją wieś, czyli ią wziął w Sukcessyi po Przodkach, czyli za pieniądze kupił: Bo własność zawsze iest własnością, bądź przez darowiznę, bądź przez Sukcessyą, bądź przez kupno nabyta. Ani dziwować się temu nie trzeba, że Stan Duchowny, w którym Osoby odmieniaią się z życiem, iest tak pewnym Dziedzicem swoich funduszów, iak Syn naprzykład Oycowskiey Substancyi. Odmieniaią się Xięża. Ale nieodmienia się Kościoł. Nie odmieniaią się Kapituły i Kła-



sztory. Wszakże i Dobra Mieyskie są wieczne, chociaż Magistrat, Ławnicy, i pospolstwo w Osobach odmieniać się zwykły.

Tak jest; ustąpili Królowie Polscy, i dziedziczni Xiążęta Duchowieństwu Dziesięcin wszystkich, i wszędzie bez żadney excepcyi. Ustąpili ie w polach, lasach, i błotach, gdzie tylko zasiew zboża teraz i potym znaleźć się może. O tym zaś dysputować nie można, co Przywileie i Prawa iasnie dowodzą. Daruję Autorowi, że niechciał powziąć wiadomości z Dzieiopisów Kraiowych o ludności przedtym w Polsce. Ale tego darować nie mogę, czemu on siedząc na wsi nie mógł tego postrzedz, iak w wielu mieyscach są teraz lasy, i zarośle, gdzie przedtym obszerne były niwy? Nieraz wyszedłszy w pole z Brewiarzem sam to uważałem, i doświadczyłem z pozostałych znaków, różniące się takowe lasy od innych





wiecznych puszczy. Co dowodzi, że dawniejszemi nawet czasy więcej było pola w Kraiu Polskim, niżeli iemu zdaie się.

Jeżeli biorą Kapituły Dziesięciny z niektórych miejsc, chociaż *curam animarum* nie mają, to dla tego; że Biskupi wyznaczając pierwsiastkowe fundusze różnym Kościołom, i wielorakie Sprawuiącym usługi ołtarza w Religii, podzielili tym chlebem Plebanów, Kanoników, i Prałatów. Mnie samemu dziwno było, kiedym nastał do Plebanii, że obcy Pleban wytykał Dziesięcinę we wsi Parafii moiej. Dopiero potym oświeciwszy się, iż Kościół mój później był fundowany od tamtego, i że od niego nawet niektóre Dziesięciny odłączone zostały na oprawę moiego, pomyślałem sobie, że on bardziey powinienby mieć sobie to za krzywdę, niżeli ja.





Utrzymywać zaś, że Duchowieństwo na całym świecie nie iest płacone snopkiem, to gruba niewiadomość. I odwołuję się w tey mierze do wszystkich znających dobrze cudze Narody. Wreszcie choćby i tak było. W naszym Kraiu, gdzie na zbożu naywiększe zaszadzią się dochody, ta zapłata Kapłanowi iest nayprzyzwoitsza, i nayzręcznieysza. A kiedy ieszcze od tylu wieków zapewniona, więc dotrzymać iey należy i z prawa Natury, i z Prawa Kraiowego, i z samey przyzwoitości.

Nie powinno to nikogo zastanawiać, że w Polsce, gdzie Religia Katolicka panuje, są Kapituły Katedralne i Kollegiaty. W Hierarchii Kościelney potrzebni są wyżsi i niżsi słudzy Ołtarza. Jeżeli Plebani mają bliskie staranie o Duszach ludzkich, Kapituły oprócz innych obowiązków, są radą, i pomocą Bikupom po Dyecezyach, to



do odprawowania Wizyt, to do utrzymywania Konsystorzów, i innych usług. Wszak i Dyssydenci mają swoje Konsystorze, i Żydzi swoje Kahały.

Pókiż zaś nie będą znali tych pożytków, które odnosi Rzplita z Kapituł Polskich? W których mieszcząc się prawie sama Szlachta, znajduie pewny dla siebie fundusz do życia? Wszakże Rzplita niezbyt dawno uznała potrzebę w Polsce Kawalerów Maltańskich, nie dla inney przyczyny, tylko aby w ich funduszu mogła znaleźć podpórę krwi Szlacheckiey w tym Kraiu, gdzie równy podział między Bracią dziedzicznęy fortuny po Oycu choć majątnym, czyni ich przecież od niego uboższemi i potrzebnieyszemi. Fundusz pewney Kapituły złożony z Miast dwóch, i piędziesiąt wsiów, króry podobają się Autorowi nazwać *Præstimonium*, służy na utrzymywa-



nie trzydziestu Prałatów, i Kanoników. Gdyby te Dobra były w rękach iednego którego Dziedzica, ani Skarb Rzplitey nie miałby tyle z nich pożytku, iak teraz odbiera, ani Stan Szlachecki tyle wsparcia, i pomocy. Sam po sobie miarkuję, co w Stanie Duchownym będąc czyniłem i czynię Krewnym moim. Zostało się nas po Rodzicach trzech Braci, i dwie Siostr. Jeden poszedł do Klasztoru, ia Xiędzem Swieckim zostałem, Siostra przyjęła Welum Zakonne. Wszyscy troje dopadłszy chleba Duchownego zostawiliśmy iednemu Bratu, i drugiey Siostrze wioskę. Którą gdyby nam wszystkim przyszło się było dzielić, toby każdy miał po pięć Chłopów, oddzieliwszy ieszcze z tego część na wyposażenie Siostr. Teraz Brat iest Panem całej wioski, któremu ia części moiey ustąpiłem; a Zakonnik nie miał iuż do niey prawa, uczyniwszy śluby. Nadto żywię ieszcze przy sobie Siostrę pod-



starzałą, i nieposażną. Po moiej śmierci Konstytucya zapewniła im jeszcze trzy części pozostałego majątku. To ja Pleban czynię. Cóż dopiero Prałaci majątnieysi odemnie? Nie tak iednakich wiele naliczyć można bogatych, i dwudziesto-tysięcznych, iak zdaie się Autorowi. Widzę nie zna Kraiu, i bardzo pomylił się w kalkulacyi, kiedy do sześciu tysięcy ich rachuje. Zapewne z ich dochodów nie wieleby Woyska było. Nie każdy zaś, co nosi krzyż, iest majątny. Chciał i mnie Kollator mój wyrobić ieden, abym w kompanii mógł usiąść bliżey kuropatwy, ale za to podziękowałem, mając z doświadczenia, że co sobie przysporzy Pleban, to Kanonik zie. Bywałem też po Dworach Biskupich. Znam różne Kapituły. I wiem to dobrze, iż bardzo mało iest dostatecznie uposażonych, osobliwie po zniżonych przez połowę Prowizyach, funduszach iednych uszczuplonych, a drugich zupełnie stra-





conych wraz z częściami Kraiu naszego. I dla tego w Polszcze Prałaci i Kanonicy muszą być podsyćceni innemi Beneficyami. Inaczej nie byliby w stanie utrzymać się przyzwoicie, ani odprawić funkcyi. A jeżeli nie pracują na iednym mieyscu, to pracują na drugim, lub Urząd iaki publiczny dźwigają, zostawiwszy iednak na swoim mieyscu za wiedzą Zwierzchności poczet Xięży, gdy tego potrzeba, sowity.

Klasztory nie są ani tak liczne, ani tak bogate, iak pospolicie rozumieją. Dobrze, iż oprócz właściwych sobie obowiązków mogą być schronieniem dla Szlachty bez żadnego kosztu.

Patrzałem na oczy moje w sąsiedztwie, iak nie był kontent Szlachcic, kiedy Exiezuita po zgaszeniu Zakonu swego wróciwszy się na świat, z prawa Natury żądał  
uczci-



uczciwego utrzymania siebie. Opaci zaś Klaustralni, którzy ieszcze pozostali, i których dobrze iuż okrzესano dla wsparcia Biskupów, i Prałatów, oprócz wiadomych powszechnych z innemi pożytków, czyliż nie czynią ieszcze usług publicznych? Kiedym miał Sprawę Kościoła mego w Trybunale, widziałem Opata Cysterskiego Deputatem z iedney Kapituły. A mówią, że często ich teraz obierają na tę kosztowną funkcyą.

Czy mruczą? czyli beczą Mni-  
chy w chorze, mnieysza o to. Do-  
syć, że powinność swoią pełnią, nam  
Plebanom są na pomocy, inne po-  
żytki czynią, i oddają, co się na-  
leży Rzplitey. Ani można ich dla  
tego nazywać próżniakami, Nigdy  
tego nie zapomnę, co mi zdarzyło  
się będącemu raz w Warszawie sły-  
szec od iednego młodego człowie-  
ka, który w dzień bawiąc się spa-  
cyerami i rozrywkami, a całą noc kar-



tami, gdy wszczęła się rozmowa w kompanii o niektórych Zakonnikach, utrzymywał, że to są same próżniaki. Uśmiechnąłem się w duchu, i pomyślałem sobie, co ty robisz przyjacielu? i iaki z ciebie Rzplita ma pożytek? Tak to człowiek nie widzi garbu własnego. Uważałem to iednak, że ci, co nawięcey sami pracują dla dobra powszechnego, najmniej takie Xiężom zarzuty czynią.

To, co Autor pisze o Akcydensach Chrzstów, Slubów i Pogrzebów, wcale na pamięć pisze. W tym nawet Kraiu, z którego pobrał te Projekta, uznano potrzebę umiarkowanych Akcydensów. Powinien był pierwey dobrze o tym zainformować się, czyli nie masz po Dyecezyach taxy *furium Stole* nam Plebanom przepisanej? Mój Pasterz, który wielkie wprowadził porządki do Dyecezyi swojej, Szkoły Parafialne pozakładał, dokładne mieysce





opisy czynić do wiadomości Kraio-  
wey, potrzebne kazał, nie zapo-  
mniał o tey tak istotney okoliczno-  
ści. Co my Plebani pilnie staramy  
się wykonywać. A kiedy ubogi czło-  
wiek umrze; chowamy go darmo.

Nakoniec, kiedy Autor wystawia  
za przykład ubóstwo Plebanów Ob-  
rządku Ruskiego ciągnąc nas od Oł-  
tarza do Pługa, i zachęcając do tak  
heroicznej rezygnacyi, nie zgadza  
się w tey mierze ani z uwagami nad  
życiem Zamoyskiego, ani ze wszy-  
stkiemi dobrze myślącemi, ani na-  
wet sam z sobą. Przykład Ruskich  
Popów powinienby go nauczyć, iż  
Pleban ubogi nie może być oświeco-  
ny. Nie mając zaś potrzebnego świa-  
tła, czyli potrafi być dobrym stro-  
żem Prawd Wiecznych? a oraz czyli  
może oświecać prostotę ciemną, i  
być użytecznym dla Kraiu i społe-  
czności ludzkiej? O iakby dla tego  
samego poprawić trzeba po wielu  
mieyscach fundusze szczupłe Pleba-





now! Nie tym iednak sposobem, iak Autor chce w Kraiu porządek robić, aby znalazłszy u Xięży naprzykład stotysięcy, odebrać dziewiędziesiąt, a podzielić dziesięć między Sługi Boże pod pozorem równey ich zapłaty.

Trudnoby było dla wielu przy czyn tę wagę zachować. Nie iednakowa iest wszędzie praca, nie iedne obowiązki, nie iedne potrzeby. A gdyby kiedy w Polszcze do tego przyiść miało, czego w innych Kraiach chcący mierzyć wszystko Geometrycznym cyrklem nie mogli ieszcze dokazać, samo Duchowieństwo własnością swoją rozrządzać powinno, aby równie pracujący równą mieli zapłatę.

Byłby zaś naysmutniejszy los Rzeplitey Naszey, gdyby myśląc o samych tylko rękach dla bezpieczeństwa Kraiowego, zapomniano o innych potrzebnych wewnętrznych rozrządzeniach, tak co do



Religii i oświecenia Narodu przez  
zaszczepienie dobrej edukacyi, iako  
też co do utrzymania sprawiedliwo-  
ści w Sądach i obracania całej ma-  
chiny Rządu z różnych sprężyn zło-  
żoney. Jeżeli ręce są potrzebne do  
obrony, nierównie głowy potrze-  
bniejsze do kierowania niemi.  
Ani jedno drugiemu bynajmniey nie  
przeszkadza. Powinni być Żołnie-  
rze, ale też powinny być i inne Sta-  
ny potrzebne w Rzeplitey. Póki zaś  
Religia trwa w Prawowiernym Kró-  
lestwie, i póki stać będą Ołtarze, pó-  
ty wątpić o potrzebie Duchownych,  
nie można: A jeżeli dać potrzeba Żoł-  
nierzowi, Kapłanowi odbierać nie na-  
leży. Bo gdyby Religia Panująca i  
Ministrowie ley tak podlegali odmia-  
nie, iak Woysko, i podług czasu tyl-  
ko i okoliczności mniej lub więcej  
ustanowieni byli Kapłani, ieszczeby  
można żądać odmiany ich zapłaty.  
Lecz Religia będąc wieczną i nie-  
odmienną, wiecznych mając Sług



swych , wiecznych i nieodmiennych  
wyciąga funduszów.

Ale rozciągnąłem się podobno z  
myślami moimi , zapomniawszy o  
tym , że list piszę. Nie mogłem  
przed W.P. zataić ich , przerażony  
zostawszy ostatnim doniesieniem ,  
co o Nas Duchownych mówią i pi-  
szą? To mnie tylko cieszy , że , iak  
miarkuję z przystanego mi od W.P.  
regestru Posłów , wybrane są na  
Seym Osoby zacne , dobrze myślące ,  
i sprawiedliwe. Potrafią tak zaradzać o  
dobru Kraiowym , aby żaden Stan nie  
miał krzywdy. Będą też tam zasiada-  
li w Senacie i nasi Pasterze. Po-  
winni i siebie i nas bronić. Naywię-  
ksza iednak nadzieia nasza iest w  
Arcy-Pasterzu Polskim. Ten Pań  
kocha Oyczyznę , wiele pracuje ,  
wiele nakłada , myśli dobrze , i Stan  
swoy lubi. Bratem też iest Króle-  
wskim , i ma Przyjaciół. Ja idę do  
Kościoła , odprawiać wraz z ludem  
Supplikacye od moiey Zwierzchności



nakazane, aby Bóg dobrotliwy dał  
jedność umysłów i serc radzić ma-  
jącym o Naszey Oyczyźnie. WP.  
zaś proszę udzielać mi dalszych wia-  
domości, ile w czasie teraźniejszym  
każdego interessujących.

Jestem

WP. &c.



